

Gosciny  Sempé

Mikołajek

Psze pani, on ściąga



KOLEKCJA
PSOT
I WYBRYKÓW



Wybór opowiadań z tomów: *Histoires inédites du Petit Nicolas*, 2004
i *Histoires inédites du Petit Nicolas – Volume 2*, 2006
(wyd. polskie *Nowe przygody Mikołajka* i *Nowe przygody Mikołajka. Kolejna porcja*)

Mikołajek, postaci, przygody i charakterystyczne elementy świata Mikołajka
są dziełem René Goscinny'ego i Jean-Jacques'a Sempégo.

©2004 IMAV éditions / Goscinny – Sempé

Prawo rejestracji i korzystania z marek związanych ze światem Mikołajka zastrzeżone dla IMAV éditions.

Le Petit Nicolas® jest znakiem zarejestrowanym.

Wszelkie prawa do reprodukowania lub imitowania marki i wszelkich logotypów są zastrzeżone.

www.petitnicolas.com

Projekt okładki
Maria Gromek

Opieka redakcyjna
Magdalena Kilian-Antoine

Adiustacja
Barbara Poźniak

Korekta
Barbara Gąsiorowska
Barbara Poźniak
Katarzyna Onderka
Kamila Zimnicka-Warchoł
Małgorzata Kłosowicz

Łamanie
Dawid Kwoka

Copyright © for the translation by Barbara Grzegorzewska
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o. 2021

ISBN 978-83-240-7505-8

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie I, Kraków 2021
Druk i oprawa: OZGraf

Goscinny  Sempé

Mikołajek

Psze pani, on ściąga



Przełożyła
Barbara Grzegorzewska

znak emotikon

Kraków 2021

Nowa



WCZORAJ, POD KONIEC LEKCJI, pani poprosiła nas o ciszę i powiedziała:

– Dzieci, muszę was zawiadomić, że wyjeżdżam na kilka dni. Okoliczności rodzinne wzywają mnie na wieś, a ponieważ moja nieobecność potrwa prawie tydzień, od jutra zastąpi mnie inna pani. Liczę na to, że będziecie się pilnie uczyli i grzecznie zachowywali, i jestem pewna, że przyniesiecie mi chlubę. Mam więc nadzieję, że po powrocie nie będę musiała się za was wstydzić. Zrozumieliście? Dobrze! Ufam wam, do zobaczenia w przyszłym tygodniu. A teraz możecie wyjść.



Wstaliśmy i podaliśmy pani rękę, bardzo zaniepokojeni. Ja miałem w gardle wielką gulę. Bo naprawdę bardzo lubimy naszą panią, która jest strasznie fajna, i wcale nam nie do śmiechu, że przyjdzie inna. Najbardziej zmartwiony był Kleofas: jest najgorszym uczniem w klasie i dla niego to straszne zmienić panią. Nasza jest już do niego przyzwyczajona i nawet jak mu daje karę, to nic się takiego nie dzieje.

– Spróbuję zdobyć usprawiedliwienie na ten tydzień – powiedział Kleofas, kiedyśmy wychodzili. – No bo co w końcu, nie wolno ot tak sobie zmieniać nam pań!

Ale dziś rano Kleofas przyszedł jak wszyscy i byliśmy strasznie zdenerwowani.

– Wczoraj do późna się uczyłem – powiedział nam Kleofas. – Nawet nie oglądałem telewizji. Myślicie, że mnie zapyta?

– Pierwszego dnia może nie będzie stawiała stopni – westchnął Maksencjusz.

– Akurat! – powiedział Euzebiusz. – Będzie się patyczkować!

– Ktoś już ją widział? – spytał Joachim.

– Ja ją widziałem – powiedział Gotfryd. – Jak wchodziłem do szkoły.

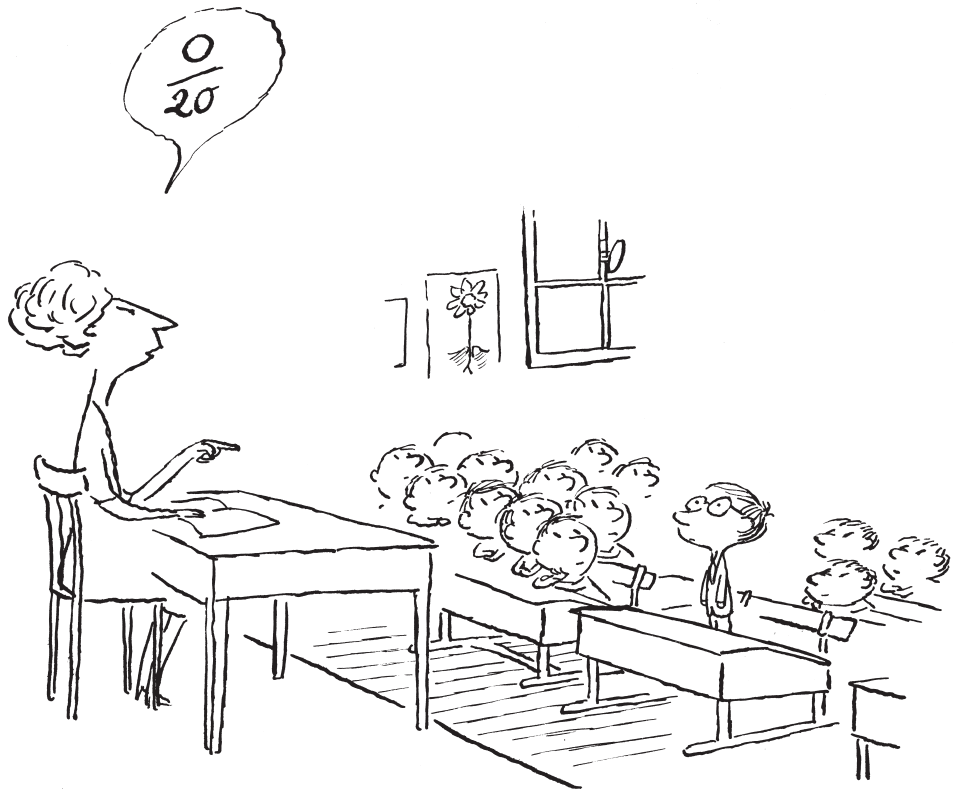
– Jaka jest? Jaka? – zapytaliśmy wszyscy.

– Wysoka i chuda – powiedział Gotfryd. – Bardzo wysoka. Bardzo chuda.

– Groźnie wygląda? – spytał Rufus.

Gotfryd wydał policzki i pomachał ręką z góry na dół.

Nic więcej nie powiedzieliśmy, Alcest schował rogala do kieszeni, nie kończąc go. A potem zadzwonił dzwonek. Ustawiliśmy się rzędem, jak wtedy, kiedy idziemy na badania lekarskie. Nikt nic nie mówił, Kleofas wziął książkę do geografii i zaczął powtarzać rzeki. A potem inne klasy sobie poszły, zostaliśmy sami na dziedzińcu i zobaczyliśmy dyrektora z nową panią, która nie była ani bardzo wysoka, ani bardzo chuda. Straszny kłamca z tego Gotfryda! Założę się, że wcale jej nie widział.



– Dzieci – powiedział dyrektor – jak wiecie, wasza pani musiała na kilka dni wyjechać. Ponieważ jej nieobecność potrwa prawie tydzień, pani Navarin przejmie jej funkcje, zastąpi ją, jeśli wolicie. Mam nadzieję, że będziecie się grzecznie zachowywać, przykładać do nauki i że wasza nowa pani nie będzie miała powodów się na was skarżyć. Zrozumiano?... Może ich pani zabrać.

Nowa pani dała nam znak i poszliśmy do klasy.

– Zajmijcie swoje miejsca, tylko po cichu, proszę – powiedziała nowa pani.

I dziwnie nam się zrobiło, kiedy zobaczyliśmy, jak siada przy biurku naszej prawdziwej pani.

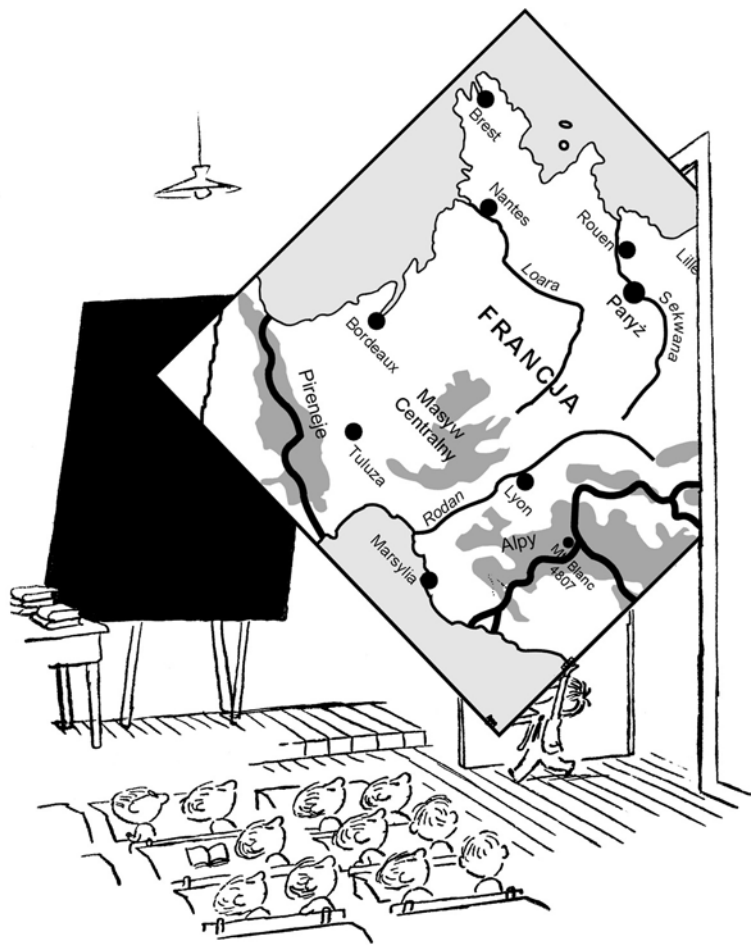
– Dzieci – powiedziała nowa pani – jak wam już wspomniał Pan Dyrektor, nazywam się Navarin. Wiecie, że wasza pani musiała udać się na kilka dni na wieś. Będę

więc zastępować ją przez ten czas. Liczę, że będziecie grzeczni, że będziecie się pilnie uczyli, i mam nadzieję, że nie będę musiała się na was skarżyć, kiedy wasza pani wróci. Jestem, przekonacie się o tym, surowa, ale sprawiedliwa. Jeżeli będziecie się dobrze sprawować, wszystko pójdzie jak najlepiej. Myślę, że się zrozumieliśmy. A teraz do pracy...

Pani Navarin otworzyła swoje zeszyty i powiedziała:

– Z rozkładu lekcji i notatek, które zostawiła mi wasza pani, widzę, że dzisiaj rano mamy geografię i że wasza lekcja dotyczy rzek... Ale potrzebna nam będzie mapa Francji... Kto po nią pójdzie?

Ananiasz wstał, bo jako najlepszy uczeń i pupilek zawsze chodzi po różne rzeczy, napełnia kałamarze, zbiera klasówki i ściera tablicę.



FRANCJA

Brest

Nantes

Rouen

Lille

Sevanna

Loara

Bordeaux

Pireneje

Tuluza

Masyw
Centralny

Rodan

Lyon

Marsylia

Alpy

Alpy
Bianc
4607

– Siadaj! – powiedziała pani Navarin. – Trochę dyscypliny. Nie wszyscy naraz... Sama wskażę ucznia, który pójdzie po mapę... Ty, tam na końcu! Tak, ty, w ostatnim rzędzie. Jak się nazywasz?

– Kleofas – powiedział Kleofas, który zrobił się błądy jak papier.

– Dobrze – powiedziała pani Navarin – a więc, Kleofasie, idź i przynieś nam mapę Francji, tę z rzekami i górami. I nie marudź po drodze.

– Ale, proszę pani... – zaczął Ananiasz.

– Ach, widzę, że mamy tu mądralę – powiedziała pani Navarin. – Ale mądralom, mój mały, to ja ucieram nosa! Siadaj.

Kleofas wyszedł strasznie zdziwiony i wrócił z mapą, zdyszany i dumny jak nie wiem co.

– Szybko się uwinąłeś, Teobald – powiedziała pani Navarin. – Dziękuję... Ciszej, chłopcy!... Bądź tak dobry i powieś tę mapę na tablicy... Świetnie, a skoro już tu jesteś, powiedz nam, co wiesz o Sekwanie.

– Sekwana ma źródła na wyżynie Langres – powiedział Kleofas – jej długość wynosi 776 kilometrów, ma bardzo kręte koryto i wpada do cieśniny La Manche. Jej główne dopływy to Aube, Marna, Oise, Yonne...

– Bardzo dobrze, Teobald – pochwaliła go pani Navarin. – Widzę, że umiesz. Wracaj na miejsce. Bardzo dobry.

I Kleofas wrócił na swoje miejsce, cały czerwony, z głupim uśmiechem na twarzy i wciąż jeszcze zdyszany.

– A teraz ty, dowcipnisiu – powiedziała pani Navarin, pokazując palcem Ananiasza. – Tak, ty, który tak lubisz

mówić. Wymień mi, nie opuszczając ławki, pozostałe dopływy Sekwany.

– No – zaczął dukać Ananiasz – no... Jest Aube, Marna, Oise...

– Tak – powiedziała pani Navarin. – Zamiast wygłupiać się na lekcji, lepiej wzięłybyś przykład ze swojego kolegi Teobalda.

A Ananiasz tak się zdziwił, że każą mu brać przykład z Kleofasa, że nawet się nie popłakał.

Następnie nowa pani zapytała mnie, potem Alcesta, potem Euzebiusza i powiedziała, że nie jest źle, ale na pewno stać nas na więcej. A potem przerobiła z nami nową lekcję – góry – i nikt się nie wygłupiał, chociaż byliśmy dużo mniej zdenerwowani niż na początku. Alcest zaczął jeść po kawałku swój rogal.



A potem pani poprosiła Kleofasa, żeby odniósł mapę, a kiedy wrócił, zadzwonił dzwonek na przerwę i wyszliśmy z klasy.

Na dziedzińcu zaczęliśmy od razu rozmawiać o nowej pani i stwierdziliśmy, że nie jest taka zła, że jest dosyć miła i że nawet, kiedy już się do nas przyzwyczaiła, uśmiechnęła się, mówiąc, żebyśmy poszli na przerwę.

– Ja tam jej nie ufam – powiedział Joachim.

– E tam – powiedział Maksencjusz. – Starczy tego gadania: jasne, że wolimy naszą prawdziwą panią, ale pani to zawsze pani i nic się na to nie poradzi.

Maksencjusz miał rację i postanowiliśmy zagrać w nogę, zanim skończy się przerwa. W mojej drużynie bramkarzem był Ananiasz.

Zajął miejsce tego wstrętnego pupilka Kleofasa, który powtarzał historię.



Kiedy w domu wydało się, że wypadłem najgorzej
na klasówce z matematyki, zrobiła się straszna afera!
Jakby to była moja wina, że Kleofas jest chory i nie było go
na klasówce! No bo co w końcu, kurczę blade,
ktoś musi być najgorszy, kiedy go nie ma!



**Wielka kolekcja najlepszych przygód Mikołajka
wywoła uśmiech na twarzy czytelnika w każdym wieku.**

BO PSOTY I WYBRYKI WSPOMINA SIĘ NAJDŁUŻEJ!

**Przeczytaj o najśmieszniejszych szkolnych wygłupach
Mikołajka i jego kumpli.**

CENA 34,99 Zł.

ISBN 978-83-240-7505-8



9 788324 075058 >

znak
KSIĘGARNIA